

# Jan Zdzisław Brudnicki

---

## Stefan Żeromski a niepodległość Polski

---

Niepodległość i Pamięć 13/2 (23), 23-27

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jan Zdzisław Brudnicki**

Warszawa

## **Stefan Żeromski a niepodległość Polski**

„Krzyk do Broni”, „Cały lud polski poszedł w bój za ojczyznę”. „Krzyk równie skuteczny jak tamten: do pracy! Jakież to ogrom roboty!”! Oto montaż cytatów z wystąpienia Stefana Żeromskiego po wojnie polsko-sowieckiej. I jeszcze jeden z reportażu „Na probostwie w Wyszku” (1920). „Od krańca ziemi polskiej, do drugiego krańca, gdziekolwiek tkwi nasza mowa, jeden się podniósł krzyk: niech żyje ojczyzna! Alboż nie było tak? Alboż nie widział świat tego nieopisanego zjawiska?” Stefan Żeromski był jedynym pisarzem, którego pióro nie osłabło w okresie wojny europejskiej, która przyniosła Polsce niepodległość, w latach walki o granice kraju, o odzyskanie prowincji takich jak Śląsk, Wielkopolska, Mazury. I w pierwszych latach niepodległości i zakładania fundamentów II Rzeczypospolitej. Jego aktywność to powieści, wielkie epeje dróg do niepodległej „Przedwiośnie”, „Wiatr od morza”, poematy prozą o pięknie rodzinnej ziemi „Puszcza jodłowa”, „Wisła”, „Międzymorze”. W 1919 roku ukazał się dramat „Ponad śnieg bielszym się stanę”, na motywie wkroczenia bolszewików na Kresy. Krytycznie ocenia w nim Żeromski ziemiaństwo, ale również w postawie Rudomskiego widzi możliwość pokuty za grzechy tej warstwy. Dramat „Turoń” nawiązuje do krwawej rabacji chłopskiej Szeli i był szczególną okazją przemyślenia spraw wsi polskiej, szukania dróg uniknięcia buntów i konfrontacji. Natomiast „Uciekła mi przepióreczka”... jest uroczą przypowieścią o bezinteresowności, zwycięstwie dobra i szlachetności nad egoizmem i złem, o wznowieniu wielkiej akcji oświatowej w wolnym, ale nieoświeconym kraju.

Wreszcie pisze autor opowiadania, publicystykę i bierze udział w życiu społecznym, w zakładaniu organizacji użytku publicznego. Aż wykrzyknął Wacław Borowy po jego niespodziewanej śmierci: „Jego twórczość była chlebem duchowym dwu pokoleń”.

Czy to znaczy, że jest to dzieło jednoznaczne? Nie dla wszystkich. Nie miejsce tu na szerokie rozpatrywanie kontrowersji. Jednakże nie możemy zamykać oczu na opozycję ideową i artystyczną wokół pisarza. Po śmierci Żeromskiego Maria Jehanne Wielopolska wręcz wezwała ludzi pióra i czytelników do obrony szarganego imienia wielkiego artysty, a wraz z nim autorytetów, które są największym dobrem naszej kultury - twierdziła. Bo padały słowa o chamstwie uczuć, o propagandzie zepsucia, o bożkach wyuzdania zmysłowego, o znieważaniu narodu i jego elit. Całkowitą stronniczość wobec własnych postaw zarzucała mu i lewica, i prawica. Najczęściej formułowano oskarżenie o podmywaniu fundamentów państwa, „Rzeczpospolita” twierdziła, że powieść „Przedwiośnie” „służy obecnie przewrotowcom za procę do rzucania kamieni pod nogi ojczyzny”.

Całe dzieło Witolda Gombrowicza dałoby się ustawić częściowo wzdłuż prozy autora „Syzyfowych prac”, „Ludzi bezdomnych”, „Popiołów”, „Dziejów grzechu”, „Wiernej rzeki”... ale jako polemikę, nierzadko jako parodię wyłożonego tam kultu oświaty, „powietrza żywotwórczego” niepodległości, solidaryzmu społecznego, obowiązku społecznego i patriotycznego, indywidualnej odpowiedzialności za losy ojczyzny, roli jednostki wybitnej jako „buntowników i prekursorów wiecznego postępu”.

Warto na chwilę zajrzeć do repertuaru dzisiejszych oponentów. Rafał Ziemkiewicz pisze otwartym tekstem: „Nigdy nie lubiłem Stefana Żeromskiego. W moim pokoleniu mało kto go lubił”. Przyczyny to – „grafomański styl”, piramidy przymiotników i superlatywów. Powodem pozaliterackim jest skłonność pisarza do idei kolektywistycznych, bo „zaraził polską inteligencję głupim i szkodliwym marzeniem: o spółdzielniach..., syndykatach”... „To przejaw zbiorowego egoizmu i zbrojeckiej natury”, bo to wiara, że „sto tysięcy prymitywów spojonych w jedną organizację stanie się siłą krzewiącą wartości”. Antoni Libera w głośnej powieści „Madame” (2001), streszcza parodystycznie wątki erotyczne „Popiołów” jako „fascynację perwersją”, „egzaltowanego stylu”, „obsesji” i „ekshibicjonistycznego ekscesu”<sup>1</sup>.

Dla równowagi przytoczę, że Karol Irzykowski dostrzegał w literaturze polskiej cały podstawowy nurt prozy polskiej „ze szkoły Żeromskiego”, do którego zaliczył Juliusza Kadena Bandrowskiego, Andrzeja Struga, Zofię Nałkowską. A przecież i młodsze pokolenie Marii Dąbrowskiej, Zbigniewa Uniłowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Antoniego Słonimskiego i wielu innych inspirowało się tą twórczością w dziele wrażliwości społecznej, urody życia zmysłowego, dojrzewania do życia indywidualnego i zbiorowego. Nie sposób było wyminąć wielkich narracji Stefana Żeromskiego w rozważaniach nad rewolucją moralną, nad niewolniczym upodleniem człowieka, nad społeczeństwem obywatelskim możliwym za cenę przekroczenia progów kastowych i cywilizacyjnych. Kto otwiera drogi do przyszłości musi się wznieść do poziomu rozważań o posłannictwie inteligencji polskiej, namiętnego przeżywania – protestu lub aprobaty, rozpoznawania tętna idei, kultury i natury. Przecież owe ze wstrętem odrzucane kooperatywy, były u Żeromskiego wzajemnymi usługami ludzi wobec siebie, braterskim sojuszem jednostek, to doskonalenie się przez wielki czyn moralny, poprzez wyzwolenie, szlachetność, przewyciężenie egoizmu. „Z bólem, trwogą, uciśkiem” żądał pisarz „świata na miarę wolnego człowieka”. To, co odniósł sam autor do „Popiołów” tłumaczy każde jego dzieło. To „stary świat – polski przeradza się... na żywy i twórczy organizm”. Czy ten apel nie powinien poruszyć współczesnych polskich pisarzy?

### Oświata jako czyn niepodległościowy

Kluczem do całego dzieła Żeromskiego i jego największym pragnieniem jako człowieka było: jedynie to się liczy, ile człowiek da z siebie innym. Cytat z dzienników zanotowany w Nałęczowie pod datą 13 kwietnia 1891 roku pięknie to wyraża. „Co ty mówisz do mnie, nagi gruncie, głęboka glebo gliniasta, zimna, ukochana ziemię? Cóż jest śmierć i dlaczego musimy umierać, umierać przedwcześnie, nimeśmy zdołali zebrać z tej ziemi wszystką radość i dobro, i nimeśmy mogli dobra przysporzyć?”.

Na konferencji Sandomierskiej, opublikowanej w książce „Klucze do Żeromskiego” (red. K. Stępnik, Lublin 2003) zgodzono się, że najistotniejsze pytanie pisarza brzmi:

<sup>1</sup> Upowszechniony termin „Żeromszczyzna” jako przesadny patos i maniera stylistyczna został tu wykozystany ironicznie, Antoni Libera, „Madame”, Libros 2001.

jak przeobrazić i wcielić w czyn świadomość społeczną, w tym ideę niepodległości? Przy założeniu, że polityka zostanie przeorana przez moralność indywidualną i zespolową? Odpowiedź brzmiała: poprzez wzrost oświaty. To sposób, żeby rozciągnąć państwo obywatelskie na warstwy dotychczas nieoświecone: chłopów, rzemieślników, formali, robotników, a przez pomnożenie obywateli nastąpi pomnożenie bojowników niepodległości we wszelkich formach: walki, pracy, twórczości, odpowiedzialności za innych i w rezultacie za ojczyznę i rozwój cywilizacyjny. Jak to sformułował Juliusz Osterwa, broniąc zaatakowanego dramatu o placówce oświatowej „Uciekła mi przepióreczka...”<sup>2</sup>. Żeromski pragnął potrzebę ofiary, romantyczny mit ofiary, doprowadzić do czystości duchowej dzieła niepodległości, tak bardzo skażonego. Następnie przekształcić je w nakaz moralny dla budowniczych zrębów nowej Polski, przejęty od marzycieli, siłaczek, Judymów, Przełęckich... (polemika z atakami napisana w rękopisie w czasie okupacji i opublikowana w „Wiedzy o kulturze”, Wr. 1992).

Posłuchajmy, co w dziele sumującym doświadczenia życia i równocześnie testamentu – mam na myśli „Przedwiośnie” – pisze Żeromski. „Rozmienił się na drobne i sam się w tłum wdał. Nauczał z niewidzialnej katedry swą rzeszę inteligentką. Gdy wszystko było przed tą samą rzeszą zamknięte, gdy ona mogła spodlec i zdziczeć, dawał jej wszystko, co poczytywał za najlepsze na Zachodzie... Zmuszał pokolenie swoje do myśli, do pogłębiania uczuć społecznych, do uczenia się, do czuwania”. Mowa tu o Marianie Bohuszu, czyli Józefie Karolu Potockim, redaktorze warszawskiego „Głosu”, którego Żeromski znał od 1889 roku. Był to człowiek, który w swoim tygodniku skupił elitę intelektualną i artystyczną, który propagował nowoczesne idee, ale przede wszystkim postawił na emancypację kulturalną, stworzył atmosferę entuzjazmu nowych warstw inteligencji wobec twórczości, zaczynu społecznego i patriotycznego, „żywej pieśni ludu polskiego”, jak to później nazwał debiutujący tam Żeromski.

Temu pokoleniu „Głos” dawał znajomość najpierwszych piór, takich jak Stanisław Brzozowski, łamy, nowe idee, takie jak samoorganizacja uzyskiwana w dziełach społecznych i patriotycznych, doskonalenie się, gruntowne rozpoznanie myśli europejskiej - sprzęgał cele społeczne i osobiste, którym warto poświęcić życie. No i upowszechnił nazwiska młodego pokolenia pisarzy i publicystów, wprowadził ich w nurt wartkiej kultury masowej, dziennikarstwa, publicystyki, mechanizmów promocji, które pozwalały jednym skokiem przedzierznąć się z prowincjonalnego korespondenta w poważnego autora. Nic też dziwnego, że wyrosli z tego środowiska pisarze należeli na trwałe do zagorzałych krzewicieli idei oświatowych i organizatorów oświaty na wszystkich jej szczeblach i we wszelakich formach, od „śmiałości by wiedzieć”, do „wolnego i publicznego użytku rozumu”.

Krąg ten podstawową energię dla swych dzieł czerpał z przekonania, że na różnych poziomach szerzona oświata jest szansą w dziele wyzwolenia Polski, budowy jej społeczeństwa i państwowości, bo wprowadzi do narodu najliczniejsze, najprężniejsze, najmniej wyniszczone (sam Popławski był na Syberii) warstwy ludowe. A upowszechnienie wykształcenia i kultury jest jedyną humanitarną drogą wyzwolenia społecznego, demokratyczną emancypacją, pomnożeniem sił, a więc też wydzwignięciem się cywilizacyjnym. I przeobrażeniem moralnym. W dziełach Żeromskiego i jego rówieśników snuje się legenda Syzyfów, Prometeuszów, ludowych Homerów, a on sam jako czło-

2 Czesław Jankowski już współcześnie widział bohatera „Uciekła mi przepióreczka...” jako postać anachroniczną, daleką od życia, wcielenie czystej utopii. „Słowo” 1925 nr 219. Jan Kott twierdził, że w dramacie nieważna jest placówka oświatowa, ważne, żeby obronić czystość moralną idealisty Przełęckiego. „Odrodzenie” 1945 nr 16.

wiek całe życie przyłączał się do inicjatyw oświatowych, teatrów, towarzystw, apeli, protestów. Cóż dopiero mówić o dziełach? Cała ich tkanka podporządkowana jest dźwignięciu się ducha, postawieniu ludzi i spraw w jasnym świetle dnia, „ziszczeniu się świętej łaski”, jak niepodległość nazywał Żeromski.

Nie było to ujęcie baśniowe. Idei naczelnej podporządkowany był punkt widzenia, wybór narratora i bohatera literackiego. Silnie oddziaływały losy zmarnowanych jednostek szlacheckich, wybitnych, jak w nowelach „Siłaczka”, „Doktor Piotr”, powieści „Promień”, „Ludzie bezdomni”, bohaterowie „rewolucji, emigracji, buntów, powstań, wygnań”, których los układa się w „obraz żywota duchowego Polski pod obcym panowaniem”. Z rozmachem malował też pisarz (również na płótnie) piękne, głębokie, sięgające w głąb i otwierające perspektywy na polską rację stanu, zbratania z morzem, wielkie panoramy polskich prowincji, krajobrazów, złożonych w jedno rozerwanych części. Pojawił się ów wstrząsający wiatr dostępu do morza, Wisła skupiająca lud wokół swojej arterii, miasta centra i symbole, jako nośniki tradycji i wytyczające równocześnie potęgę nowoczesnego przemysłu. Cenności zabytków, spontanicznych prac naukowych i społecznych, jako „rozpętywanie przez poświęcenie dobrych instynktów swoich i cudzych” (o „Nawracaniu Judasza”).

Z najniższych pięter niewoli, upodlenia, nędzy, suteryn niósł się krzyk: „tu jest zaduch” („Przedwiośnie”). Naprzeciw stanęła ściana śmierci, zdrady, kołtuna polskiego, bydlęcej pracy. Przy czym pisarz polski również był widziany jako robotnik pióra, śniący o „rycerskiej szpadzie”, która była symbolem poezji polskiej. W tym poemacie „Sen o szpadzie” z 1906 roku wypatrzył pisarz z nadzieją na powiew wolności „świętego proletariusza”. A w „Snobizmie i postępie” za najdoskonalszą mowę uznał tę doświadczoną rzemieślniczą pracę. Ciemnota, nędza i prymityw to martwa dusza (wszak w Paryżu zetknął się Żeromski z Jerzym Goerges Sorelem). Przestrzegał przed samotnością ludzi idei, bo ta upadła i właśnie „rzeczpospolita kooperacyjna” jest dla nich ratunkiem.

Przywoływał determinanty biologiczne. W obrazach ekspresjonistycznych, dionizyjskich, nietzscheańskich, naturalistycznych przywoływał rany zbiorowe i zbiorowości. Jeśli zranienie jest zbyt silne, na nic wysiłek patriotyczny i oświeceniowy, czego przykładem jest Stasia „siłaczka”, Judym, Piotr Cedzyna. Wówczas obowiązkiem inteligencji jest „posłannictwo prawdy”. Idee inteligencji zastępują państwo, kiedy go brakuje, jak w wypadku „posta prawdy” Aleksandra Świętochowskiego, jak w wypadku sformułowania nowych typów duchowych przez Ludwika Krzywickiego, jak w wypadku programu rewolucji moralnej Edwarda Abramowskiego. Program dzieła jako tętna natury zakładał atak na obserwatorów w sztuce, na rzecz tworzenia, działania, solidaryzmu, antylojalizmu, krytyki, wytyczania dróg przyszłości, jak to sformułowano – przewycięzania świata empirycznego i szybowania ku bytowi doskonałszemu. Ujawniło się to w całej rozciągłości w trakcie procesu Stanisława Brzozowskiego, kiedy to Żeromski czynnie opowiedział się po stronie oskarżonego. Nic dziwnego, że na przełomie wieków powstaje dziewięć partii i stronnictw polskich. Od Ligi Polskiej do Stronnictwa Ludowego.

Kiedy pisarze i artyści, w tym Żeromski i Wyspiański najwyraźniej odkrywali środkami subtelnymi i gwałtownymi prawdę – stawali się też duchowymi przywódcami, zaczęli przejmować rząd dusz, zaczęły zabiegać o nich organizacje jawne i tajne, partie polityczne, inicjatywy obywatelskie. W końcu stawali się pisarzami kultowymi, patronackimi, po części prorokami, budzicielami sumień, wskrzesicielami nadziei wolnościowych, niepodległościowych. Aż współczesny literaturoznawca wykrzykuje:

nie mylmy roli społecznej, kulturowej i ideologicznej naszych klasyków, zwłaszcza Żeromskiego! Jeśli punktem wyjścia będzie sytuacja historyczna jego dzieła, to w wypadku „Przedwiośnia” będzie ono początkiem nowoczesnej ery, współczesnej krytyki i dyskusji wokół Polski niepodległej. Jeśli zastosujemy klucze ideologiczne – będzie to dzieło upolitycznione, łatwe do zdyskredytowania. Pokazało się to w całej rozciągłości z okazji filmowej adaptacji tej powieści przez Filipa Bajona w roku 2001. Na zasadzie ideologizacji Jerzy Szacki mógł ogłosić wówczas: „zierzch kultu Żeromskiego”.

